

Paul Veyne



Palmyra

której już nie ma





Palmyra

której już nie ma



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Paul Veyne

tłumaczenie
Paweł Filipczak



Palmyra

której już nie ma



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2021

Tytuł oryginału: *Palmyre. L'irremplaçable trésor*

TŁUMACZENIE

Paweł Filipczak

RECENZENT

Tomasz Waliszewski

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Bogusław Pielat

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI, STRON TYTUŁOWCH I ROZDZIAŁOWYCH

Sebastian Buzar

Na okładce wykorzystano fotografię autorstwa Pawła Filipczaka

Na stronach rozdziałowych wykorzystano fotografie
autorstwa Marcina Wolniewicza oraz Pawła Filipczaka

© Editions Albin Michel – Paris 2015

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

© Copyright for Polish translation by Paweł Filipczak, Łódź 2021

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09980.20.0.M

Ark. wyd. 3,7; ark. druk. 8,625

ISBN 978-83-8220-316-5

e-ISBN 978-83-8220-317-2

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

*Pamięci Chalida al-Asada, archeologa,
w latach 1963–2003 naczelnego dyrektora
Służby Starożytności w Palmyrze,
zamordowanego za to, że „interesował się bożkami”*

Spis treści

Słowo od tłumacza	9
Wstęp	13
1. Bogactwo na pustyni	17
2. Wielkie antyczne miasto	25
3. Być przedsiębiorcą w tamtych czasach	41
4. Antyk w antyku	53
5. Palmyra, poddana cesarów	59
6. Syryjskie plemię i zhellenizowane miasto	65
7. Ocalić cesarstwo	71
8. Palmyreńska epopeja	79
9. Hybrydowa tożsamość	95
10. Jadanie z bogami	107
11. Religia Palmyreńczyków	113
12. Portrety palmyreńskie	125
Konkluzja	133

Słowo od tłumacza



Czytelnikom zainteresowanym dziejami starożytnego Rzymu nie trzeba przedstawiać postaci Paula Veyne'a, jednego z najbardziej oryginalnych współczesnych historyków francuskich (tym bardziej że kilka jego wcześniejszych książek opublikowano już po polsku). Nie trzeba prezentować bohaterki jego książki – Palmyry, pustynnego miasta, które w historii cesarstwa rzymskiego odegrało rolę w krótkim, ale bardzo ważnym epizodzie, utrwalonym w każdym dobrym podręczniku historii rzymskiej.

Czuję się natomiast w obowiązku odpowiedzieć na pytanie, dlaczego akurat po tę książkę warto sięgnąć, tym bardziej że nie jest to ani wyczerpujące kompendium wiedzy o starożytnej Palmyrze, ani też treściwy, obfitujący w fakty i graficzne szczegóły wykład długich palmyreńskich dziejów (choć poniekąd jest to historia Palmyry i cenne wademekum wiedzy o niej). To esej, w którym głębia oraz zasięg refleksji Autora daleko wykracza poza granice jednej tylko naukowej dyscypliny. To esej o różnych kulturach, śródziemnomorskich i orientalnych, o ich wzajemnym przenikaniu, o ich długim trwaniu. To osobisty wykład Autora o wyrazistym światopoglądzie, formułującego nie raz i nie dwa wnioski „nieobiektywne”. Nie każdemu muszą one przypaść do gustu. Wszyscy natomiast docenią lekturę pełną historycznych i kulturowych aluzji, zawsze umyślowo pobudzających. To książka z przesłaniem – na temat szacunku i tolerancji. Nie tylko w starożytności.

Przypisy pochodzące ode mnie (P.F.) objaśniają tylko to, co było zrozumiałe przede wszystkim dla czytelnika francuskiego.

Paweł Filipczak,
Łódź, kwiecień 2020 r.

Wstęp



Prowadząc badania nad starożytnością grecką i rzymską, przez całe swoje zawodowe życie spotykałem Palmyrę. Jednak wraz z jej zniszczeniem przez organizację terrorystyczną zwaną Daisz¹, roztrzaskał się nie tylko przedmiot moich studiów, ale i kawałek naszej cywilizacji.

Piętnaście lat temu, dzięki uprzejmości Marie-Claude Char (raz jeszcze Jej tutaj dziękuję), opublikowałem na temat Palmyry wstęp do pięknego, opatrzonego fotografiami albumu Gérarda Degeorge'a². Tekst ten, poszerzony, zaopatrzony w naukowy komentarz, został przedrukowany w roku 2005 w serii, której byłem jednym z dyrektorów – Éditions du Seuil³.

Ta książka jest całkowicie inna. Krótsza, bez aparatu naukowego, adresowana do Czytelnika wykształconego ogólnie. Jej publikacja dała mi możliwość odpowiedzi na kilka nowych pytań – wszak zmuszają do tego bieżące wydarzenia.

Dlaczego grupa terrorystów splądrowała bezbronne zabytki z odległej przeszłości? Czy zrobili to dla pieniędzy? Dlaczego zniszczyli miejsce wpisane przez UNESCO na listę światowego dziedzictwa? Skąd tak wielka masakra, skąd męczarnie, tortury i dekapitacja, która 18 sierpnia 2015 roku spotkała palmyreńskiego archeologa Chalida al-Asada? To właśnie Jemu poświęcam tę książkę.

Pomimo zaawansowanego wieku uważałem, że moim obowiązkiem, obowiązkiem emerytowanego już profesora, ale i czysto ludzkim odruchem, będzie wyrażenie

¹ Daisz to skrócona, arabska nazwa tzw. Państwa Islamskiego (P.F.).

² *Palmyre, métropole caravanière*, Imprimerie national, Paris 2001.

³ *L'Empire gréco-romaine*, Le Seuil, coll. „Des travaux”, Paris 2005.

z dumienia z powodu tego niezrozumiałego szaleństwa. Z tych samych zresztą powodów chciałem naszkicować portret Palmyry pełnej splendoru, takiej, o której odtąd można będzie przeczytać jedynie w książkach.

1.

Bogactwo na pustyni



Grecko-rzymskie stanowisko archeologiczne w Palmyrze, dziś ofiara okrutnych terrorystów, jest jednym z najbardziej niezwykłych miejsc – wraz z Pompejami koło Neapolu oraz rozległymi ruinami Efezu na wybrzeżu tureckim – odsłoniętych kiedykolwiek łopatą archeologa. Około roku 200 n.e. miasto wchodziło w skład rozległego imperium rzymskiego, przeżywającego wówczas swoje apogeum, rozciągającego się od Andaluzji po Eufrat i od Maroka po Syrię. Przybywając do tego handlowego miasta kupiec grecki czy italski, Egipcjanin lub Żyd, urzędnik posłany w delegację lub poborca podatkowy, albo też żołnierz, zwykły obywatel lub inny poddany cesarza – każdy nowo przybyły widział już na pierwszy rzut oka, że znalazł się w innym świecie. Na ulicach mówiono językiem aramejskim, niezrozumiałym dla przybyszów, choć o wielkim znaczeniu kulturowym. Dokoła widniały napisy w jakimś tajemniczym piśmie.

Każdy zamożny Palmyreńczyk posługiwał się greką, będącą językiem angielskim tamtej epoki, ale jego imię zawierało gardłowe spółgłoski, trudne do opanowania i wymówienia. Wielu przechodniów nosiło się zupełnie inaczej niż pozostali mieszkańcy cesarstwa rzymskiego. Ich stroje nie były układane w draperie, ale je szyto (tak jak naszą współczesną odzież). Mężczyźni nosili szerokie spodnie: ubrania myśliwskie i wojenne, wielce podobne do tych, które nosili Persowie, odwieczni wrogowie Rzymian, jako że Rzym i Persja, jak napisał jeden z ówczesnych autorów, „podzieliły świat” po obu stronach Eufratu. Ci szlachetni wojownicy, panowie wielkiego handlu, mieli przy sobie sztylety, przeciwstawiając się zakazowi noszenia broni obowiązującemu wszystkich mieszkańców miasta. Kobiety

ubierały się w długie do stóp tuniki oraz woale, zakrywające jedynie ich włosy; haftowane opaski otaczały ich głowy, a wieńczył je poskręcany turban. Inne niewiasty, jednakowoż, miały luźne, workowate spodnie. Nie zasłaniały też twarzy, choć bywało tak w wielu innych regionach świata greckiego. A cóż za biżuteria! Niektóre damy nosiły nawet pierścionie na paliczkach. Mogliśmy znaleźć się na środku pustyni, a i tak wszystko pachniało bogactwem; dookoła posągi, lecz robione z brązu, nie z marmuru; w wielkiej świątyni kapitele kolumn wykonano z pozłacanego brązu.

Patrząc na południe i ku zachodowi jeszcze parę miesięcy temu¹, pustynia usiana była grupkami wyniosłych monumentów, świątyń pogrzebowych, stały tu hypogea oraz piętrowe, prostokątne wieże.



Fot. 1. Wieża grobowa.
Jedna z takich wież została zniszczona na początku 2015 r.
Fot. M. Wolniewicz

¹ Palmyra została opanowana przez tzw. Państwo Islamskie w maju 2015 r.
Książka Veyne'a ukazała się drukiem w listopadzie owego roku (P.F.).



Fot. 2. Hypogeum Trzech Braci
www.flickr.com/photos/newpalmyra

Były to mauzolea, w których wpływowo rodziny, dzierżące w swych rękach pokaźną część wymiany handlowej między cesarstwem rzymskim a Persją, Indiami i Chinami, grzebały szczątki zmarłych, podczas gdy w zwyczaju grecko-rzymskim było raczej ich palenie.

Na północ, już poza granicami miasta, przybysz mógł zobaczyć dziwne zwierzęta: wokół rozległych składów zatrzymywały się karawany wielbłądów. Czuło się, że koczownicy nie są daleko. Gdy jednak wzrok powracał w stronę miasta oraz gaju palmowego wraz z drzewkami oliwnymi i winoroślami, nad jednopiętrowymi domami dominował kompleks architektoniczny sanktuarium Bela. Obiekt ten potwierdzał zarazem – mniej więcej tak, jak dziś minaret dla ludzi Zachodu – że znaleźliśmy się już w kręgu innej cywilizacji.